

ROZDZIAŁ 10 Dla pozyskiwania dusz konieczna jest mądrość

Tekst. - „Kto naucza ludzi, mądry jest” (Przyp. Sal. 11,30).

Definiując mądrość przeważnie się twierdzi, że polega ona na wyborze najlepszych środków dla osiągnięcia celu, czyli, że jest ona najwłaściwszym zastosowaniem środków wiodących do pewnego i rychłego osiągnięcia pożądanego celu. Bóg zaś mówi, że ten co naucza ludzi (czyli pozyskuje dusze) jest mądry. Celem niniejszego wykładu jest skierowanie chrześcijan do używania najlepszych środków wiodących do osiągnięcia ich nieskończonego i tak pożądanego celu, jakim jest zbawienie dusz. Teraz ograniczę jednak moje rozważania do wysiłków poszczególnych osób, zmierzających do nawrócenia i zbawienia ludzi. Przy innej sposobności użyję może tego samego tekstu, aby powiedzieć coś na temat, w jaki sposób mądrze usługiwać Ewangelią na publicznych zgromadzeniach i jak winny się kształtować usiłowania i praca usługującego brata. Podając pewne wskazówki, mające służyć pomocą poszczególnym chrześcijanom, chciałbym wyjaśnić:

I. W jaki sposób chrześcijanie powinni odnosić się do niedbałego grzesznika.

II. Jak powinni postępować z obudzonymi grzesznikami.

III. Jak powinni się obchodzić z tymi grzesznikami, którzy już odczuli brzemień grzechów.

I. Jak postępować z beztroskimi, niedbałymi grzesznikami.

1. Najpierw zagadnienie czasu. Jest rzeczą bardzo ważną, abyś wybrał właściwą chwilę do tego, aby starać się zrobić głębokie wrażenie na sercu i umyśle niedbałego grzesznika. Od tego bardzo dużo zależy. Jeśli bowiem nie wybierzesz właściwego momentu, to najprawdopodobniej zostaniesz pokonany. Może powiesz: „Oczywiście, powinniśmy uważać za nasz obowiązek ostrzeganie grzeszników na każdy czas i staranie się o obudzenie w nich myśli dotyczących ich duszy”. I niewątpliwie tak jest. A jednak, jeśli nie będziesz zwracał należytej uwagi na właściwy moment i odpowiednią sposobność, to nadzieja twego powodzenia będzie bardzo nikła.

(1). Jeśli ktoś odwiedza rodziny, to powinien pamiętać, że jest rzeczą daleko korzystniejszą i pożyteczniejszą, jeśli zamiast zwoływać całą rodzinę, postara się rozmawiać z poszczególnymi osobami pojedynczo. A oto przykład: w pewnej rodzinie żyło kilka młodych dumnych, wesółych pań, wybitnie hołdujących modzie. Dwóch wierzących poczuło w sercu głębokie pragnienie przedłożenia tym właśnie paniom zagadnienia religii, ale nie wiedzieli, jak się do tego zabrać. Bali się, że jeśli te wszystkie młode panie znajdą się razem, to jedna drugiej będzie pomagała w dawaniu odporu wszelkiemu poważnemu podejściu do tego zagadnienia. Wreszcie zabrali się do sprawy w następujący sposób: Przyszli do tego domu i posłali karteczkę zaadresowaną do jednej z tych młodych pań. I rzeczywiście zeszła na dół do drzwi. Wtedy zaczęli z nią rozmawiać na temat jej zbawienia. Ponieważ była sama, nie tylko potraktowała ich uprzejmie, ale było widać, że przyjmuje prawdę z całą powagą. Za dzień czy dwa w podobny sposób złożyli drugą wizytę, prosząc następną z tych pań, a potem dalsze. Wreszcie udało im się zdobyć chwilę rozmowy z każdą z nich z osobna. I nie trwało długo, a każda z nich szczerze się nawróciła.

Tak właśnie należało było postąpić, ponieważ w ten sposób uniemożliwiło im się wzajemne podtrzymywanie się w stanie oporu prawdy. A potem wrażenie zrobione na jednej zostało wzmocnione przez wrażenie zrobione kolejno na innych, a uniknięto ich wzajemnego wywierania na siebie złego wpływu.

Pewna bogobojna niewiasta prowadziła pensjonat dla młodych panów. W tym pensjonacie mieszkało ich dwudziestu jeden lub dwudziestu dwóch, tworząc jakby jedną wielką rodzinę. Wreszcie serce jej bardzo się zaczęło trwożyć o sprawę ich zbawienia. Zaczęła się o nią gorąco modlić. Ale nie widząc pomiędzy nimi żadnej powagi zrozumiała, że koniecznie trzeba uczynić coś więcej, poza samym modleniem się. Nie wiedziała jednak co ma zrobić. Aż pewnego dnia z rana po śniadaniu, gdy wstawali od stołu, poprosiła jednego z nich, aby zechciał na kilka minut się zatrzymać. Wzięła go do swego pokoju i tam bardzo serdecznie porozmawiała z nim na temat zbawienia. Wreszcie się z nim pomodliła. Starła się zrobione wówczas wrażenie podtrzymać jeszcze dalszymi kilku krótkimi rozmowami i modlitwą, i w krótkim czasie ten młody człowiek szczerze się nawrócił. Wówczas było już ich dwoje, wtedy zwrócili się do następnego młodego człowieka i modlili się z nim. W niedługim czasie i on był gotów do nich się przyłączyć. A potem następny i tak dalej. Ale zwracali się za każdym razem tylko do jednego, przy czym pozostali w ogóle nie wiedzieli nawet, co się dzieje i nie byli zaalarmowani przedwcześnie. W końcu wszyscy ci młodzi ludzie nawrócili się do Boga! Ale gdyby ta niewiasta przedstawiała to zagadnienie wszystkim równocześnie, bardzo prawdopodobnie obróciliby to w śmiech. Być może byliby się obrazili i opuścili ten dom, a wtedy nie miałyby już możliwości w ogóle na nich wpłynąć. Ale zwróciwszy się do jednego z nich, i to w cztery oczy, i podchodząc do niego z respektem, wielką uprzejmością i miłością, sprawiła, że nie miał żadnego powodu by się sprzeciwić, co bardzo często ma miejsce, kiedy są obecni inni.

(2). Usiłuj wykorzystywać sposobność, aby porozmawiać z niedbałym grzesznikiem wtedy, kiedy okoliczności darowane przez Opatrzność Bożą wydają się sprzyjać takiemu zamiarowi. Gdy miało miejsce jakieś wielkie wydarzenie, staraj się nie zaniedbać tego momentu, aby zrobić głębokie wrażenie na twoim rozmówcy.

(3). Staraj się o to, aby jak najprędzej znaleźć sposobność do porozmawiania z tymi, którzy cię otaczają, a którzy są niedbali. Nie odkładaj tego z dnia na dzień myśląc, że może nadejdzie do tego jakaś lepsza sposobność. Musisz jej **szukać**, a jeśli nie będzie się nadarzała, musisz ją stworzyć. Ustal czas i miejsce i umów się na rozmowę z twoim przyjacielem czy sąsiadem tak, abyś mógł porozmawiać z nim całkiem swobodnie. Poślij mu krótki list, albo specjalnie zajdź do niego, ażeby odniósł wrażenie, że chodzi o poważną sprawę i aby człowiek ten dokładnie odczuł, że sprawa zbawienia jego duszy przedstawia dla ciebie zagadnienie bardzo ważne. Wówczas odczuje, że jest to rzeczywiście coś doniosłego - przynajmniej w twoich oczach. A potem staraj się podtrzymać to wrażenie tak długo, aż działanie twoje będzie ukoronowane powodzeniem, albo odniesiesz wrażenie, że w tym momencie niczego więcej dokonać nie można.

(4). Jeśli żywisz jakieś uczucie dla danej osoby, wykorzystaj sposobność, aby z tą osobą rozmawiać dopóki to uczucie w tobie pozostaje. Jeśli to jest prawdziwe uczucie pragnienia jego dobra, zbawienia jego duszy, masz pełną podstawę, aby wierzyć, że Duch Święty sprawia w tobie to pragnienie i że Bóg jest gotowy pobłogosławić twoje wysiłki w kierunku osiągnięcia jego nawrócenia. W takim wypadku uczyni tę rzecz tematem specjalnej i gorącej modlitwy i staraj się znaleźć jak najwcześniej sposobność do tego, aby całe serce wylać temu człowiekowi i przyprowadzić go do Chrystusa.

2. Kilka uwag dotyczących sposobu czynienia tego wszystkiego.

(1). Jeśli zbliżasz się do **niedbałego** osobnika, nie dbającego o zbawienie i chcesz obudzić go do zatroszczenia się o dobro swej duszy, podchodź do niego z wielką uprzejmością. Niechaj to wyraźnie odczuje, że zwracasz się do niego nie po to, aby z nim się kłócić, ale dlatego, że kochasz jego duszę i pragniesz jego najwyższego dobra – teraz w doczesności – i w wieczności. Jeśli byłbyś w stosunku do niego surowym i opryskliwym, to najprawdopodobniej tylko go obrazisz i jeszcze dalej go odpędzisz od drogi żywota.

(2). Bądź **poważny**. Unikaj wszelkiej płytkości wrażeń albo sposobu zachowania się. Lekkomysłny duch z całą pewnością nie zrobi właściwego wrażenia. Powinieneś to odczuwać, że jesteś w danej chwili zaangażowany w bardzo poważnej pracy, która wpłynie na charakter twojego przyjaciela, czy sąsiada i prawdopodobnie zaważy na jego losie w całej wieczności. Czyż mógłby ktoś, mając szczere serce, zachowywać się lekkomyślnie w takich okolicznościach?

(3). Bądź pełen respektu. Niektórym ludziom się wydaje, że jest rzeczą konieczną, aby być po prostu brutalnym w swoim podejściu oraz hardym i surowym – rozmawiając z niepokutującymi grzesznikami. Ale jest to największa z pomyłek. Apostoł Piotr dał nam w tym względzie daleko lepszą zasadę, mówiąc takie słowa: „Nie oddawajcie złem za złó, ani obelgą za obelgę, lecz przeciwnie, błogosławcie” (1 Piotra 3,9). Zwracanie się do kogokolwiek w brutalnych, ostrych słowach sprawi tylko to, że zarówno ty, jak i twoja religia otrzymacie niekorzystną opinię.

(4). Staraj się usilnie o to, aby mówić całkiem prosto i wyraźnie. Nie pozwól sobie na przykrywanie czy zatuszowanie pewnych cech charakteru danej osoby lub jej stosunku do Boga. Te rzeczy przedstaw całkiem jasno, ale nie w celu obrażenia albo zranienia jej, ale dlatego ponieważ jest to konieczne. Zanim uda ci się wyleczyć daną ranę, musisz ją oczyścić i to aż do dna. Nie wstrzymuj ani odrobiny prawdy, ale objaw ją w całej pełni twojemu rozmówcy.

(5). Usilnie staraj się o to, aby zwrócić się do jego sumienia. W publicznych przemówieniach usługujący bracia bardzo często dotykają tylko uczuć swoich słuchaczy, w ten sposób pobudzając ich umysł. Ale w prywatnej rozmowie tego czynić nie wolno. Nie wolno ci wylewać prawdy w sposób pełen namietności i podniecenia. Jeśli nie zwrócisz się bezpośrednio do sumienia, to umysł i serce twego rozmówcy wcale nie zostaną dotknięte.

(6). Staraj się, aby wielkie i fundamentalne prawdy przeniknęły do świadomości i serca twojego rozmówcy. Grzesznicy bardzo często mają skłonność uciekania od danego zagadnienia poprzez jakiś pretekst albo mało ważny punkt, szczególnie zaś na tle podziału na sekty. Jeśli rozmówca twój jest na przykład prezbiterianinem, to będzie się starał rozmowę skierować na różnice pomiędzy prezbiterianami i metodystami. Albo też będzie usiłował krytykować jakieś dawne założenia teologiczne. Nie poddaj mu się! Nie rozmawiaj z nim na żaden z tych tematów! To tylko przyniosłoby bardzo wiele szkody, a żadnego pożytku. Powiedz mu, że w tej chwili zasadniczym zagadnieniem jest sprawa zbawienia jego duszy a nie to, aby znaleźć rozwiązanie sprzecznych zagadnień teologii. Staraj się, ażeby rozmówca twój razem z tobą zajął swoje stanowisko wobec fundamentalnych punktów zbawienia, co zadecyduje o tym, czy będzie zbawiony czy zgubiony.

(7). Jeśli osoba, z którą rozmawiasz, ma jakąś prawdziwą trudność wewnętrzną, bądź bardzo cierpliwy, aż dowiesz się na czym ona polega. A potem trudność tę wyjaśnij. Jeśli to, co go boli, jest tylko oskarżeniem nie mającym żadnych podstaw, postaraj się mu to pokazać i udowodnić. Nie czyn tego poprzez kłótnię, niemniej wskaż mu, że wysuwając rzecz taką, nie jest szczerym. Nie warto poświęcać czasu na argumentowanie przeciwko bezpodstawnym zarzutom. Staraj się udowodnić twojemu rozmówcy,

że wysuwając taką rzecz popełnia grzech. W ten sposób spraw, ażeby jego sumienie stanęło po twojej stronie.

(8). Z największą ostrożnością strzeż swojego własnego ducha. Jest wielu takich, którzy nie mogą zdobyć się na łagodność w stosunku do bardzo przeciwnych sprawom wiary i nie potrafią z nimi łagodnie rozmawiać. Ale rozmawiając gniewnie z niewierzącą osobą wywołasz u niej wrażenie, iż odniosła największe zwycięstwo. Odejdzie, radując się wielce z tego, że jednego z „świętych” doprowadziła do złości!

(9). Jeśli grzesznik ma tendencję jak gdyby okopać się i zająć stanowisko obronne przeciwko Bogu, czuwać nad tym, aby w żadnym punkcie nie stanąć po jego stronie. Jeśli widzisz, że nie spełnia swych obowiązków, nie broń go czasem, ani nie powiedz niczego, co mogłoby przykryć jego fałsz. Nigdy mu nie powiedz, że rzeczywiście nie może wypełniać swych obowiązków, ani też mu nigdy nie dopomagaj w sprzeczce ze Stwórcą. Niekiedy bywa tak, że niedbały grzesznik będzie usiłował wynaleźć jakieś błędy i winy u chrześcijan. Ale ty nigdy nie stawaj po jego stronie i nigdy nie zajmuj stanowiska przeciwko braciom. Powiedz mu tylko, że nie jest jego sprawą odpowiadać za ich grzechy i że lepiej by zrobił gdyby uważał na swoje własne życie. Jeślibyś zaczął z nim się zgadzać, wówczas by odczuł, że jesteś po jego stronie. Raczej udowodnij mu, że to jest zły i niegodziwy duch, który go popycha do czynienia takich uwag i że nie wpływa to z jego troski o sprawę religii albo o honor Jezusa Chrystusa.

(10). Ujawnij **poszczególne grzechy** danej jednostki. Jeśli będziesz tylko ogólnikowo rozmawiał na temat grzechu, nie przyniesie to żadnego rezultatu. Rozmówca twój powinien dokładnie wyczuć, że masz właśnie **jego** na myśli. Jeśli jakiś brat usługujący nie może przywieść słuchaczy do świadomości, że on ich ma na myśli, mówiąc o grzesznikach i grzechu, to nie może się spodziewać dokonania czegokolwiek. Niektórzy ludzie bardzo starannie unikają jakiegokolwiek wspomnienia na temat grzechów danej jednostki, choć o nich doskonale wiedzą, bojąc się, aby czasem nie zranić ich uczuć. To jest całkowicie niewłaściwe. Jeśli znasz dzieje jego przeszłości, wywiedź na jaw poszczególne jego grzechy w sposób łagodny, ale bardzo wyraźny. Nie tak, aby go obrazić, ale aby obudzić jego sumienie i aby prawda mogła podziałać w całej mocy.

(11). Ogólnie wzięwszy, najlepiej mówić krótko i nie rozwlekać tego, co mamy do powiedzenia. Staraj się skupić uwagę słuchacza jak najprędzej na tej rzeczy, która jest najważniejsza. Powiedz tylko niewiele słów, ale staraj się, aby to dotarło aż do dna serca i dopomogło sprawę załatwić. Jeśli możliwe, staraj się nakłonić rozmówcę do pokuty i do oddania się Chrystusowi właśnie w czasie tej rozmowy. To jest właściwym wynikiem. Ale usilnie staraj się unikać robienia wrażenia, że nie spodziewasz się natychmiastowej jego pokuty.

(12). Jeśli to jest możliwe, w czasie rozmowy z grzesznikami staraj się koniecznie z nimi modlić. Jeśli z nimi rozmawiasz i pozostawisz ich bez modlitwy, pozostawisz twoje dzieło zrujnowane.

II. Jak postępować z obudzonymi grzesznikami.

1. Należy dokładnie wiedzieć, na czym polega różnica pomiędzy obudzonym grzesznikiem a takim, który już odczuwa brzemień grzechu. Jeśli znajdziesz człowieka odczuwającego coś, gdy chodzi o religię, to nie bierz tego za pewnik, że on już świadomie odczuwa brzemień grzechu, abyś przez to nie zaniedbał środków wiodących do wskazania mu jego grzechu. Często ludzie bywają obudzeni przez wypadki, które Bóg łaskawie sprawia w ich życiu, takie jak choroba, jakaś burza z piorunami, epidemia, śmierć w rodzinie, zawód życiowy albo inne rzeczy, a niekiedy bezpośrednio przez Ducha Bożego uszy ich się otwierają i

gotowi są słuchać wypowiedzi na temat religii z uwagą, powagą, a w pewnej mierze nawet z uczuciem. Jeśli stwierdzisz, że dany człowiek jest przebudzony i to obojętnie dzięki jakim powodom, nie trać ani chwili, ale staraj się natychmiast na serce i na umysł jego rzucić snop światła. Nie bój się, ale pokaż mu, jak szeroki zakres obejmuje Boża sprawiedliwość zawarta w Zakonie i jak nieskończenie surowe i ścisłe są Jego rozkazy. Staraj się doprowadzić go do tego, by zobaczył jak słowa Boże potępiąją jego myśli i jego życie. Zgłębij jego serce, staraj się stwierdzić, co w nim się znajduje i przywiedź to w miarę możliwości przed oczy jego serca. Jeśli możliwe, staraj się doprowadzić go do skruchy natychmiast. Jeśli udało ci się zdobyć uwagę grzesznika, to bardzo często przekonanie go o grzechu i nawrócenie jest dziełem zaledwie kilku chwil. Niekiedy możesz dokonać więcej za pięć minut, aniżeli przez całe lata, a nawet przez całe jego dotychczasowe życie, jak długo był beztroski i obojętny.

Bardzo często byłem świadkiem, że w czasie duchowych przebudzeń niektórzy wierzący ustawicznie uważali, czy czasem jakieś osoby nie są przebudzone. A gdy tylko zauważyli, że ktoś zaczyna objawiać poruszenie pod wpływem kazania, zapamiętali sobie, kto to jest, i gdy tylko zgromadzenie się zakończyło, zapraszali go do osobnego pokoju i tam z nim rozmawiali, modlili się z nim i jeśli to było możliwe, nie opuszczali go, aż się nawrócił. Znamienny wypadek tego właśnie rodzaju wydarzył się w pewnym mieście, do którego przybył z daleka kupiec, aby tam zrobić zakupy. Był to okres bardzo wielkiego, głębokiego duchowego przebudzenia. Ale on postanowił trzymać się z dala od wszelkiego tego rodzaju wpływu. Nie chciał absolutnie pójść na żadne nabożeństwo. Wreszcie stwierdził, że wszyscy ludzie do tego stopnia są zaangażowani w sprawach religii, że nie da się wprost tej rzeczy ominąć. Na każdym kroku się z nią spotykał, co go bardzo rozgniewało, tak, że zaprzysiągł, iż pojedzie do domu. Powiedział tak: „W tym mieście jest tak dużo religii, że nie jestem w stanie zrobić żadnego interesu”. Dlatego nie chciał tam pozostać. Wykupił bilet na omnibus, który miał opuścić to miasto o godzinie 4-tej rano następnego dnia. Ale gdy mówił o swoim odjeździe, jeden z panów, należących do rodziny, u której się zatrzymał, a który niedawno się nawrócił, zapytał go, czy nie byłby skłonny pójść na nabożeństwo - chociaż tylko raz, zanim opuści to miasto. Kupiec w końcu zgodził się na tę propozycję i udał się na to nabożeństwo. Kazanie głęboko uchwyciło go za serce, ale nie dosyć mocno, aby od razu wprowadzić go do Królestwa. Wrócił na swoją kwaterę i poprosił gospodarza ażeby zechciał uregulować z nim sprawę jego rachunku za mieszkanie. Gospodarz sam dopiero niedawno się zetknął z mocą religii nawrócił się, zaraz więc zauważył, że jego gość jest bardzo wzruszony. Dlatego też natychmiast zaczął z nim rozmawiać na temat zbawienia, w rezultacie czego gość jego wybuchnął płaczem. Na to gospodarz zaraz wezwał dalszych trzech czy czterech nowo nawróconych przyjaciół i zaczęli się razem modlić, a także napominać tego człowieka. O czwartej rano, w momencie, kiedy już był czas wsiadać do omnibusu, on faktycznie odjechał - ale już jako człowiek radujący się w swoim Bogu! Gdy wrócił do domu, natychmiast zwołał całą swoją rodzinę, wyznał im swoje grzechy popełnione w przeszłości i oświadczył, że postanowił całym sercem żyć odtąd zupełnie inaczej i po raz pierwszy wraz z nimi się modlił. Była to rzecz tak niespodziewana, że wkrótce rozgłosiło się to po całym mieście. Ludzie zaczęli się tym interesować i w miejscowości tej również rozgorzało duchowe przebudzenie. Ale gdyby ci chrześcijanie byli tak postąpili, jak to się zdarza, tzn. gdyby byli obojętni, gdyby byli pozwolili temu człowiekowi odjechać tylko nieco rozbudzonym, nie jest rzeczą prawdopodobną, aby się kiedykolwiek nawrócił. Tego rodzaju sposobności bywają niekiedy zaprzepaszczone, często bywają stracone na zawsze, jeśli stosowny moment zostaje przeoczony.

III. Jak postępować z grzesznikami odczuwającymi brzemie grzechu. Jeśli o takich mowa, to mam na myśli ludzi odczuwających, że są potępieni przez zakon Boży za wszelkie grzechy, których są winni. Taki człowiek jest dostatecznie pouczony, ażeby rozumieć jak ogromny jest zasięg wymogów Bożego prawa. Stąd też widzi i odczuwa swój stan i swoją winę, a także wie, co może być dla niego lekarstwem. Ale aby takim ludziom usłużyć, potrzeba naprawdę wielkiej mądrości. Bywają bardzo trudne wypadki, gdy naprawdę jest ogromnie trudno zadecydować co z nimi robić.

1. Jeśli jakaś osoba jest świadoma grzechów, ale nienawrócona i pozostaje w stanie obawy, to przeważnie zachodzi jakaś specyficzna przyczyna tego stanu. W takim wypadku nie ma żadnego sensu starać się przekonywać i upominać tego człowieka, aby pokutował albo tłumaczyć mu prawo Boże. On to wszystko dobrze wie, wszystkie ogólne zasady rozumie, a jednak nie pokutuje. Stąd wynika, że musi istnieć jakaś szczególna trudność, którą trzeba przezwyciężyć. Mógłbyś mu wygłaszać kazania, modlić się i upominać go nie wiem jak długo, a nie wskórałbyś nic.

Musisz jednak w takim wypadku całym sercem zacząć się dowiadywać, na czym ta szczególna trudność polega. Jeśli np. lekarz zostaje wezwany do chorego i stwierdza, że ma taką i taką chorobę, wówczas stosuje w stosunku do niego ogólne środki, które są pomocne w leczeniu danej choroby. Ale jeśli one nie dają rezultatu, a choroba w dalszym ciągu trwa, musi pacjenta zbadać ponownie dokładnie, dowiedzieć się o jego sposobie odżywiania, nawykach i trybie życia, i stwierdzić dlaczego lekarstwo nie skutkuje. Zupełnie tak samo jak w przypadku grzesznika, który ma świadomość grzechu, a jednak się nie nawraca. Jeśli zwyczajne pouczenia nie dają rezultatu, wówczas musi tam być jakaś szczególna przeszkoda. A ta przeszkoda bardzo często jest znana danej jednostce, jakkolwiek ją ukrywa. Niekiedy bywa to rzecz jemu samemu nieznana, której on nawet nie zdążył zauważyć.

(1). Niekiedy jednostka ta ma jakieś bożyszcze, coś, co miłuje więcej aniżeli Boga, a ta rzecz przeszkadza jej w oddaniu się Bogu. Musisz zbadać i zobaczyć, co to jest za rzecz, której on się nie chce wyrzec. Może jest to bogactwo, może jacyś ziemscy przyjaciele, może jakiś piękny strój, wesołe towarzystwo, albo jakaś ulubiona zabawa. W każdym razie jest to na pewno rzecz, do której przyłgnął swoim sercem w takiej mierze, że nie jest gotów poddać się Bogu.

(2). A może kogoś skrzywdził. W takim wypadku koniecznie trzeba byłoby przeprosić, naprawić zło, a on nie jest gotów tego wyznać, ani też pokrzywdzonego wynagrodzić. Ale dopóki nie wyzna i nie opuści tego grzechu, nie może znaleźć łaski. Jeśli komuś wyrządził szkodę materialną albo moralną, jeśli kogoś obraził, to musi tę rzecz naprawić. Jeśli możesz się dowiedzieć, na czym ta sprawa polega, powiedz mu całkiem wyraźnie i prosto, że nie ma dla niego żadnej nadziei, dopóki nie będzie gotów wyznać tych rzeczy i uczynić tego, co jest słuszne.

(3). Niekiedy wchodzi tu w grę jakiś szczególny grzech, którego nie chce porzucić. Uduje, że jest to tylko jakaś drobna rzecz, a niekiedy stara się samego siebie przekonać, że to nie jest żadnym grzechem. Bez względu na to, jak drobną jest ta rzecz, nie będzie nigdy mógł wejść do Królestwa Bożego dopóki tej rzeczy od siebie nie oddali. Niekiedy dana jednostka została przekonana, że palenie tytoniu jest grzechem i nie znajdzie prawdziwego pokoju dopóki nie porzuci papierosów, chociaż patrzy może na tę rzecz jako na drobny grzech. Ale Bóg nie zna w takim wypadku „drobnych grzechów”. Co jest grzechem w wypadku palenia? Oczywiście grzechem jest to, że szkodzisz własnemu zdrowiu, dajesz zły przykład, a także bierzesz pieniądze Pańskie, które masz obowiązek wydawać w Jego służbie, a wyrzucasz je na tytoń. Cóż by powiedział kupiec, gdyby stwierdził, że jeden z jego urzędnik ma zwyczaj udawania się do kasy i zabierania stamtąd pewnej ilości pieniędzy, ażeby być stale zaopatrzonym w cygara? Czy nazwałby to małym przestępstwem? Nic podobnego! Oświadczyłby, że jego pracownik bezwzględnie zasłużył na pójście do więzienia! Wspominam tutaj ten grzech, ponieważ przekonałem się, że jest to jedna z tych rzeczy, do której ludzie przekonani o grzechu będą lgnęli w dalszym ciągu nawet wtedy jeszcze, kiedy wiedzą, że jest to złe. A potem dziwią się, dlaczego nie mogą znaleźć pokoju.

(4). Sprawdź, czy czasem nie zachodzi potrzeba, aby dany człowiek wypłacił wynagrodzenie swoim pracownikom. A może kogoś oszukał w handlu? Albo może postąpił nierzetelnie w stosunku do kogoś i w ten sposób złamał złotą zasadę, ażeby czynić innym tak, jak pragniesz, aby czyniono tobie? A postąpiwszy

tak, mimo wszystko nie ma chęci dać zadośćuczynienia? A to jest niestety bardzo pospolity grzech między kupcami i ludźmi interesu. Widziałem wiele takich przykrych wypadków, kiedy to ludzie zasmucili Ducha Świętego tak, że uciekł od nich. Albo też kiedy indziej znowu byli niemal wtrącani na samo dno rozpacz, ponieważ nie byli gotowi dać zadośćuczynienia w wypadkach, gdzie byli winni. A jest rzeczą całkiem oczywistą, że tego rodzaju ludzie nigdy nie otrzymają przebaczenia, dopóki nie naprawią zła.

(5). Może być tak, że dana osoba czuje niechęć w stosunku do kogoś, albo jest rozgniewaną i ma w sercu głębokie uczucie urazy, co przeszkadza jej w otrzymaniu łaski od Boga. „A gdy stoicie i zanosicie modlitwy, odpuszczajcie, jeśli macie coś przeciwko komu, aby i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, odpuścił wam wasze przewinienia. Bo jeśli wy nie odpuscicie, i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, nie odpuści przewinień waszych” (Ew. Mar. 11, 25-26).

(6). Być może, że w sercu jego są pewne błędy, jeśli chodzi o doktryny wiary, albo też ma niewłaściwe poglądy na te rzeczy, które należy wykonać, albo sposób ich wykonania i to właśnie sprawia, że człowiek ten nie może wejść do królestwa Bożego. A może on czeka na Boga? Jest przekonany, że zasługuje na pójście do piekła, i wie, że jeśli się nie nawróci, będzie musiał tam pójść. Ale on czeka, aby Bóg uczynił coś dla niego zanim się podda. A tak grzesznik ten czeka, aż Bóg uczyni dla niego to, co Bóg rozkazał uczynić jemu, tzn. grzesznikowi!

On może czeka na to, aby mieć jeszcze głębszą świadomość i większe odczucie brzemienia grzechów. Bardzo często ludzie nie wiedzą na czym polega to odczucie brzemienia grzechów i wydaje im się, że jeszcze tego brzemienia nie odczuwają należycie, gdy faktycznie odczuwają je ogromnie. Często im się zdaje, że takie odczucie brzemienia grzechów polega wyłącznie na ogromnej bojaźni przed piekłem. Ale jest faktem, że nawet dosyć często jednostki mają ogromne odczucie grzechu, a jednak nie posiadają prawie żadnego strachu przed piekłem. Takim pokaż jaką jest prawda i pomóż im zobaczyć, że nie mają bynajmniej czasu do czekania.

Może dana osoba czeka na pewne uczucia podobne do tych, które miał ktoś inny, zanim otrzymał łaskę. Takie zjawisko spotyka się bardzo często w duchowym przebudzeniu. Gdy jeden z pierwszych nawróconych opowiedział o jakimś niezwykłym doświadczeniu duchowym, wtedy inni, którzy również są obudzeni, skłonni są natychmiast pomyśleć, że i oni muszą czekać na doznanie takich samych uczuć. Znałem pewnego młodego człowieka, który dopiero co się duchowo obudził. Jego kolega nawrócił się w niezwykły sposób, a on czekał na takie same uczucia! Twierdził, że zastosował konieczne środki, aby się nawrócić i modlił się o nie, aż wreszcie zauważył, że już jest chrześcijaninem, jakkolwiek nie przechodził przez takie same koleje jak jego kolega i nie miał takich uczuć, jakich się spodziewał. Bardzo często grzesznicy układają sobie niejako plan uczuć, które mają według ich mniemania przypaść im w udziale i wyobrażają sobie, jak będzie przebiegało ich nawrócenie - co jest równoznaczne z układaniem planu Panu Bogu i dyktowaniem, jak powinien działać! Postanawiają niejako, że pójdą tylko taką ścieżką, albo w ogóle się nie nawrócą. Takim powiedz, że to wszystko jest zupełnie błędne. Nie wolno im układać sobie już z góry jakiejś ścieżki, ale niechaj pozwolą Bogu, aby ich poprowadził tak, jak uważa za najlepsze. Przecież Bóg zawsze ślepych prowadzi taką drogą, której dotąd nigdy nie znali. Jeszcze nie było grzesznika, który by został wprowadzony do Królestwa Bożego poprzez takie koleje i uczucia, jakich się spodziewał. Bardzo często się zdarza, że grzesznicy są wprost zdumieni, że znaleźli się wewnątrz Królestwa, a nie mieli takich przeżyć jakich się spodziewali.

Niekiedy ludziom się wydaje, że ich grzechy są zbyt wielkie, aby mogły być im przebaczone. Niekiedy znów im się zdaje, że zasmucili Ducha Bożego i że od nich odszedł, podczas kiedy w istocie właśnie tenże Duch cały czas pracuje nad tym, aby ich przekonać o grzechu. Wydaje im się, że grzechy ich

są jeszcze większe, aniżeli łaska Chrystusowa, przez co oczywiście obrażają wprost Pana Jezusa Chrystusa.

Kiedy indziej znowu grzesznicy miewają w swoim sercu myśli, że Bóg ich opuścił i że teraz już więcej zbawionymi być nie mogą. Niekiedy jest rzeczą ogromnie trudną, ażeby ludzi odwieść od tego rodzaju poglądów. Wypadki bodajże najcięższego rodzaju, z którymi kiedykolwiek się spotkałem, miały taki właśnie charakter. Ludzie ci uparcie twierdzili, że zostali przez Boga opuszczeni i że nic ich już teraz zmienić nie może.

Kiedy indziej znowu ludzie będą się kurczowo trzymali poglądu, że popełnili grzech, dla którego nie ma przebaczenia. Gdy taka myśl ogarnie ich serce, wówczas cokolwiek by im ktoś powiedział, wszystko będą obracać przeciwko sobie. Niekiedy w takich wypadkach dobrą jest rzeczą, aby ich niejako uchwycić na ich własnym terenie i ażeby rozmawiać z nimi w następujący sposób: „Przypuśćmy, że istotnie popełniłeś ten niewybaczalny grzech. Cóż wobec tego dalej? Jest rzeczą logiczną, że powinienes się poddać Bogu i żałować za swoje grzechy i uwolnić się, odwrócić się od nich i czynić, co tylko jesteś w stanie uczynić dobrego, nawet w tym wypadku, gdy Bóg ci nie przebaczył. Nawet gdybyś miał iść do piekła, to powinienes tak uczynić”. Tę myśl winienes bardzo usilnie powtarzać i wpajać w twego rozmówcę, dopóki tego nareszcie nie zrozumie i nie przyzna ci racji.

Jest rzeczą powszechną u ludzi znajdujących się w takim stanie, że ustawicznie patrzą na samych siebie. Tacy ludzie mają zwyczaj zamykania się w sobie i patrzenia się stale i wyłącznie na swoją ciemną naturę, zamiast patrzeć na Pana Jezusa Chrystusa. Jeśli uda ci się odwrócić ich myśli od nich samych, a skierować je na Chrystusa, wtedy dopiero będą mogli odwrócić się od lamentowania i myślenia w sposób rozpaczliwy o swoich obecnych uczuciach, i uchwycić się tej nadziei, która jest im dana przez Ewangelię.

2. Należy być bardzo ostrożnym, ażeby rozmawiając z grzesznikami, którzy są przekonani o swoim grzechu, nie robić żadnego kompromisu z nimi odnośnie do takich punktów, w których mają jakąś trudność. Jeślibyś poszedł chociaż na najmniejszy kompromis, niewątpliwie natychmiast tego się uchwycą, stwarzając sobie przez to fałszywą nadzieję. Przekonani o swoim grzechu grzesznicy często wpadają w trudność, polegającą na wielkiej niechęci do oderwania się i zrezygnowania z jakiegoś ulubionego grzechu, albo poddania się w jakiejś sprawie, w której ich sumienie i Duch Święty staczają z nimi wojnę. Ale jeśli napotykają na kogoś, który im się w tym punkcie poddaje, przyznając im niejako rację, natychmiast czują się lepiej, są niejako szczęśliwsi i już im się wydaje, że są nawróconymi ludźmi. Człowiekiem tego typu był ów młodzieniec, który przyszedł do Chrystusa. On miał jedną trudność, a Pan Jezus Chrystus wiedział dokładnie, na czym ona polega. Pan wiedział, że ten młodzieniec kocha swoje pieniądze. Ale zamiast pójść na kompromis i niejako starać się go pocieszyć, Pan Jezus położył bezpośrednio palec na tym właśnie miejscu i tak mu powiedział: „Idź, sprzedaj co masz i rozdaj ubogim, a przyjdź i chodź za mną”. Jaki był tego skutek? Niestety, ten młodzieniec odszedł zasmucony. Jest bardzo prawdopodobne, że jeśliby Chrystus kazał mu czynić coś innego, poczułby się natychmiast zadowolony, odczułby ulgę i nabrałby otuchy. Byłby wyznał, że jest uczniem, przyłączyłby się do jakiegoś kościoła czy zboru i poszedłby do piekła.

Niestety, ludzie często mają tendencję iść na kompromis. Będą np. zadawać tego rodzaju pytania: „Czy nie uważasz, że człowiek może być chrześcijaninem, a jednak robić takie albo inne rzeczy?” Albo takie pytanie: „Czyż nie można być chrześcijaninem, nie robiąc tego czy tamtego?” Ale uważaj! Nie poddawaj im się i nie ustąp ani na cal, odpowiadając na takie pytania. Już słysząc takie pytania, możesz niekiedy odgadnąć, jaka trudność kotłuje w ich umyśle i w sercu. Takie pytania wskażą ci, że tu chodzi o pychę, o miłość tego świata albo coś w tym rodzaju i że to im przeszkadza stać się chrześcijanami.

Staraj się bardzo dokładnie przepracować ten właśnie punkt, a mianowicie miłość tego świata. Jestem przekonany, że o wiele więcej fałszywej nadziei zbudowano przez niewłaściwe pouczanie na tym punkcie, aniżeli w czymkolwiek innym. Pewnego razu usłyszałem, jak jeden doktor teologii usiłował przekonać swoich słuchaczy, że należy zrezygnować z tego świata. Mówił do nich tak: „Jeśli tylko zrezygnujecie ze świata i oddacie go, to Bóg natychmiast wam go przywróci. Wszak On bardzo chętnie pragnie oglądać was cieszących się tym światem”. Co za nędzne podejście do sprawy! Bóg nigdy nie oddaje tego świata chrześcijaninowi, przynajmniej w tym sensie, w jakim żąda, aby grzesznik, przekonany o swoim grzechu, z niego zrezygnował. Bóg żąda, abyśmy prawo własności do wszystkich rzeczy oddali Jemu tak, że już nigdy więcej nie będziemy uważali czegokolwiek za naszą własność. Człowiek nie śmie ani na chwilę pomyśleć, że on sam ma prawo zadecydować, jak wielką część swojej majątności odda Bogu. Jednemu człowiekowi się wydaje, że wolno mu wydać 50 tysięcy złotych rocznie na utrzymanie swojej rodziny i że ma prawo tak zrobić, ponieważ ma własne środki po temu. Ale ktoś inny uważa, że powinien przeznaczyć na ten cel milion złotych. Słyszałem jak pewnego dnia ktoś powiedział, że sobie postanowił nigdy nie dać nic ze swojej majątności na cel kształcenia młodych ludzi dla służby Bożej. Gdy ktoś się do niego zwracał, ażeby na te cele użyczył jakiejś pomocy, natychmiast odpowiadał: „Powiedziałem, że nigdy na takie cele nie będę dawał pieniędzy i tak będę czynił”. Ależ człowiecze! Czyż Jezus Chrystus ci kiedy rozkazał, abyś tak właśnie postępował z Jego pieniędzmi? Czyż On taką zasadę ustanowił? Pamiętaj, że to są Jego pieniądze, o których ty w tej chwili mówisz! A jeśli Pan chce, aby za nie zostali wykształceni słudzy do pracy Bożej, to nie oddając tych pieniędzy, narażasz się na straszne niebezpieczeństwo!

Taki człowiek musi się nauczyć pierwszej zasady chrześcijaństwa: on nie jest swoją własnością, a posiadane przez niego pieniądze są własnością Jezusa Chrystusa. To właśnie jest jedną z najczęstszych przyczyn, dla których zbór jest tak pełny fałszywych nadziei. Ludzie zostali w jakiś sposób wprowadzeni w błąd. Sądzą, że będąc chrześcijanami mogą w dalszym ciągu łgnąć do swojej sakiewki i do swoich pieniędzy, co było jednym z największych hamulców dla każdego wielkiego dzieła. Jest niewątpliwym faktem, że zbory posiadają dostateczną ilość funduszy, ażeby zaopatrzyć cały świat w Biblię, w traktaty i w misjonarzy, i to natychmiast. Ale prawdą jest także i to niestety, że niekiedy wyznawcy religii nie wierzą, iż „ziemia jest Pańska i napełnienie jej”. Każdemu człowiekowi wydaje się, że on sam ma prawo do decydowania, dla jakich celów będzie używał swoich pieniędzy, nie mając pojęcia, że sam Pan Jezus Chrystus nim pokieruje w tych sprawach. Dlatego staraj się tę rzecz postawić bardzo wyraźnie. Zbór Pański w chwili obecnej napełniony jest obłudnikami, ponieważ nikt ich nigdy nie nakłonił do całkowitego wyrzeczenia się tego świata. Nikt ich nigdy nie przekonał o tym, że jeśli nie poświęcą Chrystusowi całego swego czasu, wszystkich swoich talentów, całego swego wpływu i wszystkich swoich majątności, to nigdy nie wejdą do Nieba.

Mając do czynienia z grzesznikiem, który już jest świadomy swego grzechu, uważaj, abyś go jak najdalej odsunął od wszelkiej fałszywej drogi ucieczki. Musi odczuć, że nie ma nawet piędzi ziemi, na której by mógł oprzeć nogę swoją tak długo, jak długo się sprzeciwia Bogu. Niekoniecznie musi trwać długo, zanim to zrozumie. Gdy Duch Boży pracuje nad sercem grzesznika, wtedy jest rzeczą łatwą wypędzić go z jego kryjówki. Stwierdzisz, że prawda będzie działała jako młot, krusząc wszystko, w co uderzy. A ty wykonaj pracę tę starannie i dokładnie, tak aby dany człowiek mógł wszystko oddać Bogu.

UWAGI

1. Uczyń należyte obchodzenie się z grzesznikami tematem ustawicznych studiów i codziennych rozmyślań i modlitw, abyś umiał doprowadzić ich do nawrócenia. Największym zadaniem każdego chrześcijanina, żyjącego na tym świecie, jest sprawa zbawienia dusz. Bardzo często ludzie narzekają, że nie wiedzą, jak się zabrać do tej sprawy. Ba, przyczyna jest całkiem jasna: Oni się nigdy nad tym zagadnieniem nie zastanawiali i nigdy go nie studiowali! Jeszcze nigdy nie zabrali się dostatecznie gruntownie do sprawy nabycia kwalifikacji, potrzebnych do pracy w kierunku zbawienia dusz. Jeśliby ludzie podobnie podchodzili do sprawy przygotowania się do swego ziemskiego zawodu i równie mało poświęcali uwagi studiom w tym kierunku, czy wydaje wam się, że mieliby w swoim życiu powodzenie? A jeśli ty zaniedbujesz w ten sposób główne zadanie twego życia, to teraz pozostaje pytanie: po co żyjesz? Jeśli tematem twoich najusilniejszych studiów i przygotowania się nie jest zagadnienie, w jaki sposób najskuteczniej budować królestwo Chrystusa, to w takim wypadku rola twoja jako chrześcijanina jest niestety bardzo nędzna, a nawet absurdalna.

2. Staraj się usilnie o to, aby stwierdzić w jakim punkcie Duch Boży przyciska grzesznika i podkreślaj tę samą sprawę we wszystkich twoich uwagach. Jeśli odwrócisz jego uwagę od tego punktu, wówczas będzie zachodziło wielkie niebezpieczeństwo, że zrujnujesz jego przekonanie, że jest grzesznikiem. Staraj się bardzo poznać stan jego serca i umysłu, dowiedz się, o czym myśli, jak się czuje i jakie myśli i sprawy wywołują w nim najgłębsze uczucie, a wtedy jak najstaranniej podkreślaj ten właśnie punkt i nie odwracaj jego uwagi poprzez rozmawianie o czymkolwiek innym.

3. Zrobiono bardzo wiele zła wzbudzając fałszywe nadzieje. Stało się to dzięki temu, że nie uczyniono **należytej różnicy pomiędzy obudzonym grzesznikiem, a tym człowiekiem, który już jest świadomy brzemienia swoich grzechów.** Ludzi, którzy dopiero co się obudzili duchowo, natychmiast namawia się do poddania się Bogu. Mówi się do nich: „Musisz pokutować” albo „Podдай się Bogu”, podczas kiedy bynajmniej nie są jeszcze przekonani o swojej winie, ani też nie poinstruowano ich co to znaczy poddać się Bogu. To jest jedna z przyczyn, że w pewnych miejscowościach wielce zaszkadzono przebudzeniom. Przedwcześnie rozkazano ludziom pokutować, a nie pouczone ich co to znaczy.

4. Zaniepokojeni w sercu grzesznicy, to ludzie znajdujący się w stanie poważnym, **bardzo poważnym, a nawet krytycznym.** O tym nie wolno zapomnieć. Ci ludzie doszli do punktu zwrotnego. Oto ma zostać powzięta decyzja, która zadecyduje o ich losie w wieczności. Duch Boży nie będzie się spierał na wieki. Dlatego chrześcijanie powinni z nimi głęboko współczuć. Pod wielu względami okoliczności ich życia w tym momencie są jeszcze o wiele poważniejsze, aniżeli w samym dniu sądu. **Tutaj rozstrzyga** się ich los, a dzień ostateczny to rozstrzygnięcie tylko objawi. Dzieje się to właśnie w tym momencie, kiedy **Duch Boży z nimi się spiera.** Wierzący chrześcijanie winni w takiej chwili zdawać sobie sprawę z swej ogromnej odpowiedzialności.

A pod adresem grzesznika niechaj mi wolno będzie powiedzieć takie słowo: Porzuć wszystkie twoje usprawiedliwienia. Już ci powiedziano, że one absolutnie nic ci nie pomogą. To, co ty postanowisz uczynić, będzie powtórzone donośnym echem w piekle, w Niebie i aż do kończyn wszechświata. Tejże godziny może zostać zapieczętowany twój wieczny los. Czy poddasz się Bogu w tej chwili?